Rok I. Kraków-Podgórze, środa 2 września 1903. Nr 89.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILUSTROWANY

Cena 2 ct.

NA DWORCACH KOLEI I NA PROWINCYI CENA 3 CENTY.

Prenumerata wynosi

w Krakowie i Podgórzu:
Miesięcznie . . . 1 korona
Kwartalnie . . . 3 korony
Za odnoszenie do domu dopłaca się 40 h. miesięcznie.

Dla zamiejscowych:
Miesięcznie 1 kor. 50 hal.
Kwartalnie 4 kor. 50 hal.

Za granicą:
Miesięcznie 1 mk. 50 fen.
2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA

Na pierwszej stronie przed tekstem za wiersz petitu 1 K., ogłoszenia na czwartej stronie za wiersz petitu po 20 hal. — Nadesłane za wiersz 60 h., Nekrologi za wiersz 50 h., Załączniki po 2 hal.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. St. Cyrankiewicz, ul. św. Jana l. 30, dom pod „Pawiem" od 8 r. do 3 popoł. z wyjątkiem niedziel i świąt.

Na Lwów skład i ekspedycya: Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 9. —

Redakcya i Administracya ul. Radziwiłłowska 8 (w pobliżu dworca kolei) Telefon Nr. 512.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (Telefon 512) od godz. 7 z rana do godz. 8 wieczorem

Redaktor i wydawca Ludwik Szczepański

Rękopisów nie zwraca się.

Biuro bezpłatnej porady prawnej dla wszystkich czytelników otwarte w poniedziałki i czwartki od 4—6 wiecz. w niedziele od 10—12 przedpoł.

NOWINY wychodzą codziennie z rana z wyjątkiem niedziel i świąt. —— W chwilach ważnych dodatki popołudniowe i wieczorne.

Odezwa do Czytelników „Nowin".

Po 50-milionowej stracie przez tegoroczną klęskę powodzi, jest obowiązkiem każdego Czytelnika „Nowin" zaopatrywać swe potrzeby tylko u firm krajowych, ogłaszanych w „Nowinach" i popierać je przez zakupy, aby tem handel i przemysł dźwignąć z obecnego zastoju.

Przy zakupnie upraszam o powołanie się na ogłoszenia w „Nowinach". — Ogłoszeń zagranicznych nie przyjmuję, tylko firm swojskich
Stan. Cyrankiewicz.

KALENDARZ.

Dziś we wtorek Idziego. — Jutro we środę Stefana. — Pojutrze we czwartek Bronisławy.

Wtorek.

Teatr. W miejskim: „Zaczarowane Koło" baśń dramatyczna w 5 aktach wierszem L. Rydla.

Środa.

Teatr. W miejskim: „Oj kobiety, kobiety" komedya w 4 aktach Dumanoira.

Zapiski c. k. Obserwatoryum astronomicznego w Krakowie
dnia 31 sierpnia i 1 września.

	2 po połud.	8 wieczór	7 rano
Ciśnienie powietrza zredukowane do 0°	746·9	745·7	747·3
Temperatura w stopniach Cels.	18·8	15·2	16·9
Wilgotność względna w odsetkach	57	77	67
Kierunki i moc wiatru 1 słaby — 10 orkan	W 5	SSE 2	W 5
Zachmurzenie. 0 pogodnie. 10 całkiem pochm.	0	4	0
Opad w 24 godz.	—	—	—

Pasożyty wychodźców.

(Napisał Peregrinus).

Ludzie wymęczeni pseudo-kwarantanną mysłowiecką, zmordowani 24-godzinną jazdą *„Auswandererzugiem"*, męczą się i tu taj jeszcze przymusowem, przydługiem czekaniem na pójście na spoczynek, bardzo a bardzo wątpliwy pod względem wygody, a muszą czekać o głodzie!

Za nocleg i pożywienie w *„Auswanderer Hallen"* płaci wychodźca 1 markę 60 fenigów za głowę, w czem nocleg 1 marka a pożywienie 60 fenigów. Wikt ten jest taki sam, jak na parowcu, z wyjątkiem podwieczorku, którego nie ma! Licząc zatem powyżej po 80 fenigów dziennie za „życie" na okręcie, nie pomyliliśmy się na niekorzyść H. A. P. A. G.

Tu należy wspomnieć o opiece lekarskiej.

Każdy wychodźca dostaje kartę, na której znaczy się codzienną wizytę lekarską, mającą na celu przedewszystkiem czuwanie nad oczami wychodźców. Około 10 rano przychodzi doktór i odbywa kolejno przegląd mieszkańców *„Hall"* izba za izbą. Gdy doktór nadchodzi, muszą wszyscy wychodźcy zgromadzić się w sieniach tych baraków i ustawić we dwa rzędy, pomiędzy którymi przechodzi lekarz, patrząc badawczo na twarz, a osobliwie na oczy każdej osoby, ponieważ osób chorych na oczy nie wpuszczają na brzeg amerykański, a w razie wypadku egipskiego zapalenia mógłby okręt zostać zmuszony do odbycia kwarantanny, a takie rzeczy, jak powrotny przewóz chorego, lub kwarantanna, kosztują, co wywołuje straty.

W razie zachorowania jakiegoś wychodźcy oddają go do szpitala, co wobec konwencyi szpitalnej, jaka między państwami Europy istnieje, nie pociąga za sobą żadnych kosztów dla agenta, lub H. A. P. A. G.

Wogóle troskliwość o zdrowie wychodźców nie powstała z humanitarnych pobudek, lecz w dobrze zrozumianym własnym interesie, celem uniknięcia strat, które zasłabnięcie pasażera spowodować może.

Dla nas całe to niby humanitarne urządzenie *„Emigranten-Hallu"* przedstawia się tylko jako przedsiębiorstwo hotelowo-garkuchniane, znakomicie idące i dające piękne dochody.

W „Hallach" nocuje na wiosnę i w jesieni, t. j. w czasie największego ruchu po 800—900 a nawet chwilami i więcej ludzi; w zimie i w lecie znacznie mniej, weźmy więc przeciętną tylko po 300 głów dziennie po 1 marce, to otrzymamy za 365 dni 108.5000 marek za noclegi, przyczem kuchnie i kantyny dają też dochód nie do pogardzenia.

Gdzież przy takich dochodach można mówić o czysto humanitarnym celu tego zakładu?

A zatem i ta niby-humanitarność jest obliczona na zysk, a stanowi wyzysk wychodźców.

Mniejsze partye wychodźców, przybywające do Hamburga, wysadzane bywają z pociągu popołudniowego *„Berlinerbahnhof"* a z wieczornego na *„Hannowerscherbahnhof"* i przez *„Auswanderer-Behörde"* (władze dla wychodźców) rozdzielane pomiędzy domy noclegowe, gdzie płaci się za nocleg także 1 markę wśród niechlujstwa i ścisku.

Oprócz wyzysku i poniewierki godności ludzkiej, cierpi też i moralność, gdy zważymy tylko na te masowe noclegi bez różnicy płci i wieku, nie mówiąc już o innych rzeczach, na które lepiej zapuścić zasłonę.

Ładowanie — nie wsiadanie — na okręty, odbywa się zupełnie podobnie jak w Mysłowicach na pociąg.

Mniejszym parowcem transportowym przewozi się wychodźców z *„Auswanderer-Hallen"* do *„Passagier-Hallen"*, zkąd po lekarskiej rewizyi jadą do Cuxhafen, gdzie wsiadają na wielki transatlantycki parowiec.

Zanim wychodźcy opuszczą *„Auswanderer-Hallen"*, otrzymują karty okrętowe, białe dla rodzin, żółte dla samotnych osób, muszą oddać większe pakunki na wozy, przyczem nie obywa się bez scen drastycznych, jak płacz, łajania, klątwy i popychania posługaczy. Gdy już sami wychodźcy opuszczają *„Halle"* przygrywa im muzyka, złożona ze służby *„Hall"*, skoczne tańce i marsze!

Ano! należy pocieszyć i rozweselić obdartych z grosza ludzisków.

W olbrzymach transatlantyckich rozdzielają wychodźców, dając razem rodziny, razem mężczyzn samotnych, a kobiety samotne też razem.

Międzypokład jest podzielony na kilkanaście niziutkich izb o łóżkach piętrowych, t. j. jedno nad drugiem tak, że nie ma mowy o siedzeniu na nich. Chcesz siedzieć, siadaj na ziemi!



Straszna kara. (Patrz: Ze świata: Kronika ilustrowana).

W izbach ścisk, gwar, zaduch i niechlujstwo, wywołane najczęściej przez samych wychodźców, którzy nie umieją i nie mogąc zastosować się do kołysania się statku, rozlewają jadło na podłogę, a także wyrzucają kości, głowy rybie i inne odpadki, nie mówiąc już o morskiej chorobie, gdy podróżni w drodze do Ameryki, wstępują do „Rygi" lub „Rzegociny".

Ciąg dalszy nastąpi.

Wycieczka narodowa do Budapesztu

w oświetleniu pana Edwarda Webersfelda.

„Nowiny" kontrolują prawdomówność pana Webersfelda. — Dlaczego wizyta Polaków była Węgrom na rękę? — Udział chałatowców w wycieczce. — Owacyjne przyjęcie w Volocs, Munkacsu, Hatvan i Aszol. — Co zrobić z żydami? — Przetransportowanie chałatowców do ostatnich wagonów. — Telegram do Budapesztu o przysłanie na peron oddziału żandarmów.

Aferę polską w Budapeszcie powlókł już cieniuchną warstwą pył zapomnienia. „Kompromitacya narodowa", jak tyle innych, szła powoli w zapomnienie...

Tymczasem przypadek sprowadził nas z p. Edwardem Webersfeldem, pensyonowanym urzędnikiem magistratu lwowskiego, który na swoich barkach wiózł do Budapesztu ideę polskości. Od niego dowiedzieliśmy się o szczegółach tej wycieczki, a są to szczegóły godne zanotowania. Autentyczność ich sprawdziliśmy następnie u innych bezstronnych osób, które w tej wycieczce udział brały. Niech nam p. Webersfeld nie bierze za złe tej ostrożności. Był on w tej sprawie zbyt zaangażowany, aby jego rewelacye przyjąć bez szczypty niedowiarstwa. Na szczęście dla nas, jako redakcyi, a na nieszczęście dla społeczeństwa polskiego, są one prawdziwe, a bardzo znamienne pod względem politycznym i społecznym.

„Wycieczkę do Budapesztu" opowiada p. Webersfeld, urządziło Towarzystwo kolejarzy, porozumiawszy się poprzednio z „Towarzystwem polskiem" w Budapeszcie, na którego czele stoją pp. Gurowicz i Putjanowicz, a ci znowu umieli nią zainteresować wielce rozpolitykowanych Węgrów. Tym ostatnim wizyta Polaków była bardzo na rękę. Chcieli oni pokazać, że w chwili tak przełomowej, jak obecna, nie są odosobnieni. A wizyta ta przypadła podczas pobytu cesarza w Budapeszcie, podczas narodowych uroczystości św. Stefana. Można ją było doskonale wyzyskać do politycznej demonstracyi. Węgrzy uczynili to po mistrzowsku.

Prawdą jest, że lwowscy aranżerowie wycieczki starali się nią zainteresować co poważniejsze sfery, jak radę miejską, towarzystwo Sokoła itd., ale wszędzie spotkali się z odmową. Pojechał zatem, kto chciał.

Prawdą też jest, że w wycieczce wzięło udział przeszło stu szmatławych chałatowców, którzy w interesach handlowych pragnęli tanim kosztem przejechać się do Budapesztu. Ale pomijając ich, reszta towarzystwa była bardzo przyzwoitą i dużo było inteligencyi. Jechali przecież znani adwokaci, notaryusze, pewien radca skarbu i inni. Nie prezentowało się źle. Ja pojechałem w charakterze najzwyklejszego wycieczkowicza. Nikt pojęcia nie miał, jakie nas czeka przyjęcie.

Pierwsza stacya węgierska jest Volocs. Przyjechaliśmy do niej o 1 w nocy. Na stacyi gra muzyka, budynki rzęsiście ilumino-

wane, parę set osób tłoczy się na peronie, panie czekają z bukietami. Występuje proboszcz i imieniem Węgrów wita nas słowacką przemową.

Jedziemy dalej. O godz. 3 w nocy powstaje alarm i wołanie: „pali się!" Wyglądamy oknem i widzimy olbrzymią łunę w stronie Munkacsa, do którego się zbliżamy. Ale to nie był pożar, tylko iluminacya, spotęgowana lasem pochodni i ogni bengalskich. Na dworcu tłum kilkutysięczny ze stadthauptmanem czyli starostą na czele. Poseł do węgierskiego parlamentu dr Vargha czyta z arkusza przemowę polską. O jej tłomaczenie jeździł specyalnie do Ławecznego. Owacye, orkiestra, tusse, kwiaty, okrzyki.

Godzina 8 rano, stacya Hatvan tonie w festynach i girlandach. Tłumy publiczności z burmistrzem i notaryuszem na czele. Administrator dyecezyi z zastępstwie słabego biskupa wita nas we fioletach. Muzyka gra, słaniają się chorągwie i sztandary. Tutaj przyłączają się do nas i delegaci komitetu budapeszteńskiego.

Jeszcze jedna stacya Aszol. Tłum wyniósł na dworzec chorągwie kościelne. Matadorzy miasteczka wygłaszali mowy powitalne.

Wyobrażałem sobie, co się wobec tych owacyi będzie działo w samym Budapeszcie. Zdjął mnie także strach, co sobie Węgrzy pomyślą, widząc wysypującą się z wagonów zgraję takich obskurnych handełesów w chałatach.

Na stacyach, gdzie nas tak uroczyście przyjmowano, nie pozwoliliśmy pejsakom wyglądać oknem, ale w Budapeszcie muszą wysiąść...

Nie namyślając się wiele pociągnąłem za linę alarmową i w gołem polu zatrzymałem pociąg. Teraz wydałem rozkaz: chałatowcy do trzech ostatnich wagonów! Nie chcieli. Kazałem rozkaz wykonać par force. Braliśmy gudłajów za kark i przewłóczyli z całego pociągu do trzech końcowych wozów. Potem w najbliższej stacyi zatelegrafowałem do Komitetu w Budapeszcie, aby sprowadzono żandarmów na peron i aby żandarmi po przyjściu naszego pociągu te trzy żydowskie wozy osaczyli i nie pozwolili nikomu z nich wysiadać. I tak się też stało. Proszę tylko słuchać dalej! C. d. n.

Wystawa polska w Cieszynie.

Pierwsza **polska wystawa ludoznawcza śląska** została wczoraj otwartą w Cieszynie. Była to uroczystość, w której uczestniczyła cała inteligencya i liczny zastęp ludu śląskiego, który z wielkiem zrozumieniem rzeczy bierze udział w wystawie. Otworzył ją poseł ks. Londzin. Do jej powstania przyczynili się głównie pp. Bulik, Hoff. Warchałowski, Filasiewicz i inni.

Wysłaliśmy na wystawę naszego współpracownika i jutro przyniesiemy obszerniejsze z niej sprawozdanie, ozdobione odpowiedniemi ilustracyami i portretami.

Z KRAJU.

Z Płaszowa. W dniu 29 bm. odbyła się w Płaszowie lustracya majątku gminnego, dokonana przez p. J Czerneckiego, która wykazała wzorowy porządek. Bardzo to dobrze świadczy o panu wójcie Michnie, który właściwie nie ma żadnej pomocy od swego zastępcy R. Zastępca wójta woli pono zakrapiać robaka herbatą z rumem, niż pilnować ksiąg rachunkowych, a mimo to stara się wszelkiemi siłami utrzymać przy władzy...

Z Wieliczki. Kilku obywateli wielickich skarży się gorzko na uciążliwą dla stron i długą procedurę przy udzielaniu kredytu wekslowego w powiat. kasie oszczędności. Strony, potrzebujące kredytu, nie mogąc się doczekać załatwienia swych podań, zmuszone są nieraz szukać pożyczek w żydowskiej kasie w Wieliczce, która, jak zwykle żydowskie instytucye kredytowe, zdziera żywcem skórę z dłużników, ale przynajmniej szybko udziela pożyczek. A szybkość stanowi tu nieraz wzgląd ważny... Bis dat, qui cito dat. Jak mówią żydkowie wieliccy, podobno pan Podobiński w skutek swojej pedanteryi powoduje ten zastój manipulacyjny, dotkliwy dla publiczności i niekorzystny dla instytucyi. *K.*

Co słychać w mieście?

Kraków dnia 1 września.

Z teatru. Z dniem 1 września t. j. od wtorku przedstawienia w teatrze miejskim rozpoczynać się będą o godzinie 7 wieczór.

Dyrekcyę teatru ludowego w Krakowie objąć ma p. Zygmunt Sarnecki, znany literat wespół z radcą panem Angelusem, kapitalistą. Reżyserem będzie pan Stradiot, którego tym razem p. Rygier do teatru poznańskiego nie zaangażował.

Dr Adam Bełcikowski, kustosz biblioteki Jagiellońskiej, mianowany został skryptorem.

Siemiradzki na Skałce. Wczoraj odbyła się konferencya komitetu celem ułożenia programu sprowadzenia zwłok Siemiradzkiego na Skałkę. Wzięli w niej udział drowie Gońkiewicz, Koy, Cyfrowicz i Stanisławski. Termin pogrzebu zależeć będzie od porozumienia się rodziną.

Od p. A. Tylko otrzymujemy następujący list: Proszę uprzejmie o łaskawe umieszczenie w łamach Szanownego pisma wiadomości, że w dniu wczorajszym wnioskiem z powodów odemnie niezależnych, rezygnacyę ze stanowiska naczelnika biur w Towarzystwie kredytowym rękodzielników i przemysłowców w Krakowie na ręce prezesa p. Karola Markusa. Ponieważ ta sprawa jest ważną, proszę o jaknajrychlejsze ogłoszenie takowej. W nadziei, że Szan. Redakcya mej prośbie nie odmówi, pozostaję z wysokiem poważaniem *Antoni Tylko.*

Wiadomość powyższą już wczoraj zanotowaliśmy. Dowiadujemy się dalej, że p. Tylko otrzymał wezwanie do sędziego śledczego, aby wyjaśnił sposób gospodarki w tem Towarzystwie.

Radcy miejscy w oblężeniu. — Kursuje po Krakowie mnóstwo anegdotek na temat ubiegania się o naczelnictwo straży pożarnej przez kilkunastu kandydatów, którzy wnieśli o to podania. Posada ta, odkąd uchwała Rady miejskiej z rangi VII. zredukowała ją do rangi IX., nie powinna już budzić tego co przedtem apetytu. Podań o nią wpłynęło coś szesnaście, także od ludzi, którzy mieli z pożarnictwem tyle do czynienia co, dajmy na to, p. Bazes z obywatelskością. Między innemi zabiega o nią i radca Markus! No, zabiegać mu wolno. Pokazał co umie — w przemysłówce. Wyobrażamy sobie, że mogłyby się spalić wieża Maryacka i Sukiennice, a onby przez parę tygodni o tem nie wiedział. A także nieźle by się prezentował w mundurze i w czaku....

Jedynymi kandydatami, których można seryo traktować, są p. Złotowski, zastępca naczelnika straży pożarnej we Lwowie i porucznik Nowotny, znany w Krakowie nauczyciel szermierki.

P. Złotowski jest fachowcem, który od 8 lat w tym zawodzie pracuje z zamiłowaniem. Taka rekomendacya nie jest bez znaczenia.

Por. Nowotny zaś udał się przed dłuższym czasem do Wiednia, gdzie uczęszcza do szkoły pożarnej, jedynej w całej Austryi, a bardzo trudnej do ukończenia. Równocześnie zaś odbywa przy tamtejszej straży praktyczny kurs pożarnictwa. Przy jednym z ogni odznaczył się nawet i spotkał z uznaniem kolegów i prasy. Krótszą praktykę równoważy dokładną znajomością Krakowa.

Walka o hełm naczelnika rozegra się prawdopodobnie między tymi dwoma kandydatami, choć i innym nie braknie poparcia. Chlebem, papką i solą kandydaci rajców niewolą, a najbliższe posiedzenie Rady miejskiej powinno położyć koniec tym wyścigom o protekcyę. W każdym razie Rada winna pamiętać, że straż pożarna nie służy do „robienia polityki", lecz do gaszenia ognia i czuwać ma nad bezpieczeństwem miasta, a nie nad wyborami.

Przy obsadzie stanowiska naczelnika straży należy uwzględniać tylko fachowe uzdolnienie kandydatów, lecz nie kierować się familijno-politycznymi względami i konszachtami. *Sapienti sat!*

List otwarty do p. Piotra Kosobuckiego, nadesłał nam p. F. Kuczyński, starszy cechu blacharzy. List brzmi jak następuje:

Szanowny Panie Prezesie! Od czterech lat w Kole mieszczańskiem nie było zwołanego walnego zgromadzenia i od czterech lat nie przeprowadzono wyboru wydziału Koła i prezesa, toteż wydział i prezes Koła urzędują nieprawnie. Uważam zatem za swój obowiązek wezwać pana Prezesa do zwołania walnego zgromadzenia, by raz za cztery lata zestawić rachunki dochodów i rozchodów Koła mieszczańskiego. Już 1500 koron zalegamy z czynszem za lokal, a właść. realn. w której się Koło znajduje, upomina się u członków wydziału o zapłacenie należytości i grozi wyrzuceniem nas z lokalu; dalej zalegamy z zapłatą kilkuset koron za gaz i tylko dzięki p. Leowi, gazomierza nam nie zamknięto: brniemy co raz to w gorsze długi, a pieniądze które wpływają z wkładek członków i inne dochody giną gdzieś niepostrzeżenie. Przeto jako członek wydziału Koła, odpowiedzialny za porządki w Kole mieszczańskiem, obawiając się by nie przyszło do skandalu, jak w Tow. kredytowem rękodzielników, wzywam pana Prezesa do zwołania jaknajrychlej walnego zgromadzenia członków. — Kreślę się z szacunkiem.

Feliks Kuczyński, członek wydz. i starszy cechu blacharzy.

Oddawna słyszymy, że w Kole mieszcz. panują nieporządki i nieprawidłowości. Jeżli przybrały one już te rozmiary, jakie list p. F. K. wykazuje, pora ostatnia, zaradzić złemu!

Aksman i Bilkiewicz. Obaj byli niegdyś subjektami w handlu Hawełki, a przeszedłszy tak doskonałą szkołę założyli własny sklep na ul. Grodzkiej, który cieszył się liczną bardzo frekwencyą. Mimo jednak, że na towar mieli nałożone wysokie ceny i odbyt był znaczny, nie mogli jakoś związać końca z końcem i narobiwszy około 20.000 koron długów, uciekli z Krakowa. Prokuratorya rozpisała za nimi listy gończe.

Borbę na Rynku wywołał wczoraj pewien żołnierz z 13 p. p., nie chcąc płacić „cechy" w kawiarni. Sześciu policyantów z biedą odstawiło go na odwach, przyczem zaalarmowano wszystkie pogotowia, które gdy się zbiegły na Rynek, wywołały wrażenie, jak gdyby w Krakowie przeprowadzano mobilizacyę.

Złodziej w łóżku. Jan Stępkowski jest nowatorem na polu złodziejstwa, bo gdy dotąd każdy z członków tej branży chował się w razie niebezpieczeństwa pod łóżko, on rozebrał się i położył do łóżka. Gdy mianowicie zakradł się przedwczoraj do mieszkania b. wiceprezydenta sądu p. Żeleskiego, a zawiadomiona o tem policya poczęła go do mieszkania dobywać, Stępkowski rozebrał się i położył do łóżka, a w ajenta próbował wmówić, że to jego pomieszkanie. Rad nie rad pomieściał je jednak na mniej wygodne, ale nierównie tańsze u św. Michała.

Wypadki. Zofia Sulak, służąca w szpitalu św. Ludwika, poparzyła się od płomienia zapalonej terpentyny tak silnie, że na drugi dzień umarła.

Piastunka, Józefa Łoźniak, przy ul. Dłu-

Związek rudowłosych.

Opowieść doktora.

1

Dwa lata blizko nie widziałem Sherlocka Holmes, słynnego agenta śledczego. Moje ożenienie i wyjazd z Londynu, następnie urządzanie własnego gniazdka, wreszcie rosnąca praktyka lekarska, rozdzieliły mnie z przyjacielem, którego byłem towarzyszem nierozłącznym.

Holmes pozostał w dawnem naszem kawalerskiem mieszkaniu na Baker-Street, pogardzając w głębi cygańskiej swej duszy wszelkiemi wymaganiami, jakie narzuca życie towarzyskie.

Studya nad zbrodnią zajmowały go więcej niż kiedykolwiek, a olbrzymich swych zdolności i niezwykłego daru spostrzegawczego używał ku śledzeniu tych zagadek i tajemnic. których dochodzenie, jako beznowocne, porzucała policya i sprawiedliwość! Od czasu do czasu dochodziły mnie tylko wieści z gazet o jego nowych odkryciach.

Jednego dnia wszakże, w marcu 1888 roku, mając trochę więcej czasu, postanowiłem zajść do niego, aby ostatecznie uzyskać pozwolenie na ogłoszenie drukiem moich notatek, które przez kilka lat wspólnego z nim pożycia zebrałem i ułożyłem w pewną całość.

Sądziłem, że może dnia tego natrafię na dobrą chwilę i otrzymam upoważnienie mego przyjaciela.

Zadzwoniłem. Otworzył mi sam Holmes i nie zdziwiony wcale obecnością moją, przywitał mię serdecznie, mówiąc:

— Dobrze, żeś przyszedł, Watsonie — powiedział — chodź na górę, usłyszysz coś ciekawego.

W saloniku, na pierwszem piętrze, zastaliśmy otyłego jegomościa z twarzą kwitnącą i impertynencko rudemi włosami.

— Panie Wilson — rzekł doń, wchodząc Sherlock Holmes — oto przyprowadzam panu mego długoletniego towarzysza najciekawszych przygód. Jestem przekonany, że w pańskiej sprawie będzie nam niezmiernie użyteczny.

Otyły jegomość podniósł się trochę na krześle i skłonił się, zwróciwszy na mnie swe małe, pytające oczy.

— Przypominasz sobie, kochany Watsonie, co ci mówiłem kiedyś, że najdziwniejszych kombinacyi nie w wyobraźni należy szukać, lecz w życiu — odezwał się Sherlock Holmes, gdyśmy usiedli, a przyjaciel mój, zagłębiony w fotelu, złożył przed sobą końce palców, co zwykle czynił, gdy miał ważne jakie zagadnienie do rozwiązania.

— Oto — ciągnął dalej — przyszedł tu dziś do mnie pan Juber Wilson i był tak łaskaw, że mi zaczął opowiadać najciekawszą historyę, jaką kiedykolwiek słyszałem. Proszę, panie Wilson, opowiedz to raz jeszcze nietylko dlatego, że mój przyjaciel, doktór Watson, nie słyszał początku, ale i dlatego także, że szczególny charakter całego zdarzenia nadaje niezmierną wagę każdemu szczegółowi. Zwyczajnie tak bywa, że usłyszawszy kilka zdań, staram się dalszy przebieg sprawy odgadywać według tysiąca innych przypadków, które mam w pamięci, w obecnym jednak razie, wyznaję, wszystko jest wyjątkowem.

Potężny klient wydął piersi z pewną dumą i wyciągnął z kieszeni surduta stary, brudny dziennik. Gdy się zagłębił w kolumnach ogłoszeń i pochylił głowę nad rozłożoną gazetą, starałem przypatrzyć mu się uważnie i na wzór mego przyjaciela z powierzchowności tego człowieka wyciągnąć jakieś wnioski.

Niewiele się jednak dowiedziałem. Pan Juber Wilson był pospolitym angielskim kupcem otyłym, pompatycznym, powolnym. Miał na sobie zniszczony dosyć tużurek, przy kamizelce jego wisiał ciężki łańcuch z fałszywego złota, a na łańcuchu, jako ozdoba, kołysał się kwadratowy kawałek jakiegoś metalu.

Na krześle leżał stary jego cylinder i paltot bronzowy z wytartym, aksamitnym kołnierzem.

Zresztą prócz głowy, pokrytej czerwonymi prawie włosami, i wyrazu niezadowolenia na twarzy, nie było w całej tej postaci nic uderzającego.

Po chwili szukania pan Wilson pokazał mi inserat w dzienniku.

— Oto jest. Od tego wszystko się zaczęło. Niech pan sam przeczyta.

Wziąłem z rąk jego gazetę i przeczytałem następujące ogłoszenie:

„Od Związku Rudogłowych! Na mocy legatu, zrobionego przez zmarłego Ezechiasza Hopkina z Lebano w Pensylwanii (Stany Zjednoczone), otwiera się nowy wakans w Związku Rudogłowych; cztery funty tygodniowo wynagrodzenia za czysto nominalne zajęcie. Każdy rudowłosy, zdrowy na ciele i umyśle, powyżej lat dwudziestu jeden, starać się może o to miejsce. Stawić się osobiście w poniedziałek o jedenastej zrana w lokalu Związku Fleet-street Nr 7".

— Cóż to, do pioruna! znaczyć może? — zawołałem, odczytawszy po dwakroć to szczególne ogłoszenie.

Holmes pokładał się ze śmiechu na krześle, co oznaczało u niego niezwykłe podniecenie i pyszny humor.

Ciąg dalszy nastąpi.

giej 34 zsuwając się po poręczy II. piętra spadła na dół i złamała kość skroniową.

W Ludwinowie 14-letni synek pp. Ziembów, bawiąc się nabitym rewolwerem postrzelił śmiertelnie swego 2-letniego brata.

We wszystkich gminach pod Krakowem, nawiedzonych powodzią, pojawiła się plaga straszliwa komarów. Żarłoczne i jadowite owady unoszą się chmurami nad przydrożnemi bagniskami i czynią pobyt na wsi wprost niemożliwym.

Z Zakrzówka. Cały Zakrzówek się trzęsie wskutek artykułów „Nowin", piętnujących gospodarkę gminną. Śledztwo, które przeprowadza urzędnik Wydziału Rady powiatowej wielickiej Czernikowski, wykazało znaczne nieporządki; w książkach figurują pozycye sfingowane, kartki są wydarte, inne wlepione. Lustrator powiatowy skonfiskował książki. Suma sprzeniewierzona wynosi zapewne kilka tysięcy koron. Szkody gmina jednak nie poniesie, bo wójta Batko jest dobrze na czem patrzeć. Głównym winowajcą jest pisarz Sitarz, który już „zrezygnował" ze swej godności. Gmina przyjęła już innego pisarza, pana Tulinsa z Dębnik, człowieka zażywającego najlepszej opinii. Zwracamy uwagę Wydziałowi Rady, aby, robiąc porządek w Zakrzówku, polecił zbadać dokładnie także sprawę pastwisk gminnych.

P. A. Chwastek z Zakrzówka prosi nas o stwierdzenie, że nie on jest informatorem „Nowin" w sprawie nieporządków gminnych w Zakrzówku, co niniejszem — zgodnie z prawdą — zaznaczamy.

Samobójstwo w Zakopanem. Na Kalatówkach za Kuźnicami odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru Stanisław Wybicki, drukarz z Przemyśla. Śmiertelnie raniony począł krzyczeć — nadbiegli ludzie i sprowadzili księdza, który rannego jeszcze zdążył wyspowiadać, poczem tenże umarł. — Powodem samobójstwa miała być nieszczęśliwa miłość.

Nowy komendant policyi. Został nim w miejsce zmarłego kapitana Fiedlera dotychczasowy porucznik komendy lwowskiej p. Wacław Kalik.

Pociąg o trzy lata spóźniony. Z opóźnieniem, wynoszącem 1.040 dni, przybył niedawno do Beaumont, miasta w Texas, pociąg, który dnia 8 września 1900 roku wyjechał z Galwestonu. W owym dniu szalał straszny orkan, który w gruzy obrócił połowę Galwestonu, przyczem kilkaset ludzi straciło życie. Tor kolejowy, ciągnący się na dosyć znacznej przestrzeni nad morzem, został przez wzburzone fale zniszczony. Wspomniany pociąg wpadł w ten chaos żywiołów i stanął na torze. Podróżni zginęli co do jednego, pociąg zaś aż do niedawna stał na szynach — niemy świadek strasznej katastrofy. Obecnie ukończono wreszcie naprawę zburzonej linii kolejowej i ta sama maszyna, która w strasznym dniu 8 września 1900 roku ciągnęła pociąg z Galwestonu, przyjechała obecnie do Beaumont z wagonami, silnie uszkodzonymi przez deszcze i powietrze.

Człowiek przedhistoryczny. W dolinie Delavare, w pobliżu Trentonu w Ameryce Północnej, odnaleziono w pokładach lodu szczątki człowieka przedhistorycznego. Ciekawa jest zwłaszcza, zdaniem uczonych amerykańskich, jedna czaszka, która jest tak odmienną od czaszek plemion Indyan, że wskazuje na przynależność do innej rasy. Bardzo wąska twarz i nadzwyczaj niskie, ścięte czoło wyodrębniają ją od mnóstwa innych wykopanych szczątków pierwotnego człowieka.

Wydalenie psa. W tych dniach przybył koleją z Warażdynu do Wiednia wielki pies rasy neufundlandzkiej. Nie byłoby w tem nic dziwnego, gdyby nie okoliczność, że czworonóg ów został urzędowo wydalony z granic królestwa Kroacyi i Slawonii. Rzecz tak się miała: Pies ów niezwykłej wielkości, będący własnością pewnego kupca w Warażdynie, budził postawą swoją niepokój na ulicach spokojnego miasta. Raz, w przystępie dobrego humoru, przewrócił chłopca, który mu na drodze stanął. Zdarzenie to było doskonałym dla policyi warażdyńskiej pretekstem dla skazania na śmierć psa, rzekomo niebezpiecznego. Czyściciel miasta otrzymał rozkaz wykonania wyroku. Sprzeciwił się temu atoli właściciel zwierzęcia i przedstawiwszy świadectwo weterynarza, że pies jest zdrów zupełnie, podał prośbę do magistratu, aby wyrok cofnięto. Po kilku dniach nadeszła odpowiedź od rady miejskiej: magistrat uwzględnia żądanie petenta wyjątkowo i to pod warunkiem, że pies niebezpieczny opuści granice królestwa Kroacyi i Slawonii w przeciągu dni ośmiu. W razie przeciwnym wyrok będzie wykonany. I oto dlaczego pies kupca z Warażdynu powędrował do Wiednia.

Cena skalpu. Sądy amerykańskie rozstrzygać będą wkrótce zajmującą sprawę. Młoda, siedemnastoletnia panna Farrel, szczycąca się swemi pięknemi i długiemi włosami, pracowała w Glaville w młynie, gdzie czynności jej polegały na pilnowaniu jednej z maszyn. Pewnego razu tryby maszyny pochwyciły koniec pięknego warkocza i zdarły go z głowy właścicielki przy samej skórze. Młoda panienka wygląda teraz jak oskalpowana przez Indyan. W celu powetowania sobie tej straty wystąpiła przeciw właścicielowi młyna na drogę sądową, żądając za swe włosy odszkodowania w kwocie 30 tysięcy dolarów. Sędziowie będą mieli nielada orzech do zgryzienia.

Do kasy komitetu ratunkowego dla powodzian, zorganizowanego przy „Czytelni dla kobiet" wpłynęły w ubiegłym tygodniu następujące kwoty:

Od komitetu festynowego w Lanckoronie za pośrednictwem p dr Z. D. Golińskiej dochód z festynu, urządzonego na rzecz powodzian z intencyą natychmiastowego rozdania w kwocie 30 koron; od p. Józefa Rajskiego z Nowego Targu, jako znaleźne, otrzymane w dyrekcyi policyi w kwocie 12 kor.; z puszek rozmieszczonych po mieście, oraz z rozsprzedaży kartek korespondencyjnych 9 kor. ·17 hal., dochód z poprzednimi 5.199 kor. 36 hal., rozdzielono dotychczas 3.342 kor. 49 hal., pozostaje stan kasy 1.856 kor. 87 hal.

Dalsze datki przyjmuje „Czytelnia dla kobiet", Floryańska 32, oraz skarbniczka komitetu p. Wiktorya Jaworska, ul. Łobzowska 27.

Nekrologia. Stanisław Dedrzeński, współwłaściciel firmy artystycznych odlewów w Podgórzu, zmarł wczoraj, przeżywszy lat 41.

Marya z Hollów Kobylińska, przeżywszy lat 52, zmarła w Krakowie d. 29 zm.

Rajmund Kowalkowski, przeżywszy lat 38, zmarł w Krakowie.

Dr Antoni Grott, były dyrektor kancelaryi Wydziału krajowego, żołnierz z roku 1863/64, umarł wczoraj we Lwowie.

Z Podgórza.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się pojutrze we czwartek dnia 3 września br. o godz. 6 po południu.

Nadzwyczajne walne zgrom. członków „Sokoła" odbędzie się d. 13 września br. Zgromadzenie zwołuje Wydział, celem naradzenia się nad sposobem uzyskania funduszów na cele restauracyjne budynku, zniszczonego powodzią. Strata jest wielką, bo wedle ostatnich obliczeń wynosi 8.000 koron.

Sypanie szańców narodowych. Szczególny obraz przedstawiała w sobotę sala „Sokoła". Z górą 30 druhów wraz z prezesem swym drem Emilewiczem na czele, pozdejmowawszy surduty i kamizelki, pracowało w pocie czoła nad robotami ziemnemi w sali zniszczonej powodzią. Zapał był ogromny, to też robota szła wartko i w mig zjawiały się co chwilę nowe kopy szutru i piasku przesypanego — istne szańce ziemne. Żmudnej tej pracy podjęli się członkowie „Sokoła" na wezwanie wydziału, z uwagi, iż gniazdo obecnie jest tak biedne, że nie ma funduszu na najpotrzebniejsze wydatki restauracyjne. Dość powiedzieć, że samo to powyższe przesypywanie piasku kosztowałoby 120 kor. — a tym sposobem, dzięki dobrym chęciom druhów uniknęło się już jednego większego wydatku. Tembardziej rzecz chwalebna, iż wszyscy ci amatorzy zjawili się do tej pracy po całodziennych swych zajęciach, a więc dopiero po godz. 7 wieczorem.

Wczoraj wieczorem praca ta szła w dalszym ciągu od godz. 7 do 12 w nocy z niemniejszym zapałem. Wczoraj też roboty ziemne ukończono.

Epidemia tyfusu została w Podgórzu urzędownie stwierdzona i w tym celu zawiadomione zostało już starostwo oraz sąd powiatowy, ze względu na więźniów.

Zwyrodnienie. Regina Zieziułko, lat 63, została w straszny sposób porazioną przez własną swą córkę, Maryę Jarocińską, oraz przez Magdalenę Wiśniowską, która Jarocińskiej pomagała. Zieziułko miała całą głowę i piersi aż do pasa zbroczone krwią, a ciało poszarpane od uderzeń żelaza.

Ciężkiego pobicia dopuścił się na służącej Tekli Kubiszowskiej Jan Jaśkowiec, funkcyonaryusz urzędu podatkowego wraz ze ślusarzem Feliksem Kubistym, bratem swej żony, tak, że zostało wdrożone śledztwo ze strony prokuratoryi państwa.

Wesoły szabes. Eisig Sonnenberg i S. Grünstejn znajdując się w stanie podpitym, w dniu szabasu przybyli do kawiarni przy moście podgórskim, żądając podania im rumu. Gdy kawiarka dała odmowną odpowiedź, potłukli jej naczynia, a samą pobili.

Jesienna zabawa sokola odbędzie się dnia 8 września b. r. w Parku miejskim na Krzemionkach. Dochód przeznaczony jest na restauracyę gmachu „Sokoła".

Z Zakopanego.

Zakopane, 30 sierpnia.

Uzdrowotnienie.

I.

Tam, gdzie się zjeżdżamy po zdrowie i wypoczynek, trzeba się zajmować uzdrowotnieniem miejscowości. Sprzeczność ta tem się tłómaczy, że pierwotnie, gdy zaledwo kilkaset osób do Zakopanego zjeżdżało, nikt nie zważał i nie dbał o to, żeby tego uzdrowiska nie zakażono.

Odkąd zaś tysiące się zjeżdżają i domagają się, ażeby krajowe(!) uzdrowisko było zdrowem, władze miejscowe, tak gminne, jak i komisya klimatyczna zgła potrzebom zdrowotnym zadosyć nie czynią. Woda jest złą, dozwolone są niezdrowe studnie, otwarte gnojowiska i bagna, nawet przy głównych promenadach, szerząc smród i zarazę; po kuchniach w niektórych restauracyach i t. zw. pensyonatach panuje niechlujstwo, toż samo w piekarniach; całe ulice i pola, przylegające do domów, są zakażone, tumany kurzu w pogodne dnie nie pozwalają oddechać. Żądania zaś lekarzy klimatycznych są stale przez gminę i komisyę klimatyczną ignorowane, składane *ad acta*.

Zdawało się, że gdy wójtem został dr Chramiec, a komisarzem jest p. Piątkiewicz, że będzie lepiej; tymczasem wszelakie złe trwa, Zakopane zaczyna letników odstręczać, goście głośno i powszechnie narzekają, tem bardziej, że także pod względem bezpieczeństwa, rygoru nad woźnicami, nad przewodnikami, nad handlem artykułami żywności, stosunki są opłakane. Więc goście rokrocznie na wiecach skarżą się, apelują do władz krajowych i rządowych, odbywają narady, jakby przecież dojść raz w Zakopanem do stosunków zdrowych i porządku.

W ostatni piątek miał prof. inż. Hoszkiewicz wykład o uzdrowotnieniu naszego uzdrowiska. Przedstawił stosunki topograficzne i geologiczne i plan zaprowadzenia wodociągów, który gruntownie opracował, w przeciwstawieniu do planu Niemca Rumpla, któryby się tutaj chciał wkręcić, a któremu niebacznie dr Janiszewski do tego miał pomagać. Po wykładzie nastąpiła bardzo poważna rozprawa, w której brali udział pp. pos. Danielak, Dunin, pos Rotter, Drewnowski, Szczepański, dr Chramiec, dr Janiszewski, Folkierski. Niepodobna przytoczyć wszystkich wywodów z osobna, podam zatem wyniki całej rozprawy: Wszystkie poruszone sprawy mają stronę techniczną, finansową i narodową, które z sobą ściśle się łączą. I tak wójt dr Chramiec dopuścił się tego, że rzeźnie w Zakopanem urządzili Prusacy. Wziął sobie dr. Chramiec agenta pruskiego B. Białkowskiego, który podszywa się oszukańczo pod firmę nieistniejącej fabryki maszyn w tym celu, żeby mógł pruskie towary firmy Beck i Henkel z Kassel przemycać. I stała się ta hańba, że dzisiaj goście z całej Polski, zwiedzając rzeźnię, czytają pruskie napisy na przyrządach, które sto naszych fabryk i majstrów z Krakowa, ze Lwowa, z Poznania dostarczyć mogli. Dlaczego dr Chramiec wdał się w taką nieczystą sprawę, na razie pomijamy. Interpelowany wprost na zebraniu — milczał, to mu się chwali, bo faktu haniebnego usprawiedliwić się nie da. Należało jednak wyznać publicznie błąd, czy winę i prosić o przebaczenie. Dr Chramca zakład stoi Polakami — a toż chyba przestaną oni tam przybywać, gdy się przekonają, że dr Chramiec równocześnie w Zakopanem kosztem gminy karmi Prusaków. (O owym zaś agencie pruskim, Białkowskim, podamy niebawem bliższe szczegóły, a jako wynik śledztwa policyjnego i karnego, pod karnym tem niebezpiecznym ptaszek oddany został).

Co do wodociągów, uznali wszyscy zebrani, że są one naglącą potrzebą, oraz, że łatwo mogą być wykonane. Dok. nast.

Ze świata: Kronika ilustrowana.

Straszna kara. Okrucieństwo mieszkańców Afryki stało się przysłowiowem. Straszna scena, którą widzimy na rysunku, rozegrała się niedawno w taborze wojsk marokańskich w Sidi-Aisie.

Pewien Arab z pokolenia Mohaja zamierzał zamordować sułtana. Wystrzał z pistoletu trafił żołnierza, stojącego obok monarchy. Zanim napastnik zdążył wystrzelić po raz drugi, rozbrojono go i skrępowano.

Za usiłowanie zamachu skazano go na okrutną karę. Przykuto go łańcuchem za nogę do podłogi w więzieniu, oblano smołą i olejem i zapalono. Nieszczęśliwy długo ryczał, jak zwierzę i targał się, płonąc jak żywa pochodnia, dopóki życia nie skończył.

Tylko spalone, na pół zwęglone zwłoki wskazywały miejsce, gdzie przed chwilą walczył ze straszną śmiercią człowiek zdrowy, w sile wieku.

Telefonem i Telegrafem.

Przełom na Węgrzech.

Budapeszt, 31-go sierpnia. W kołach dobrze poinformowanych twierdzą, że **Wekerle** otrzyma misyę utworzenia **nowego gabinetu.** Apponyi i Daranyi będą mu w tem pomocni. Węgrzy na razie nie otrzymają żadnych ustępstw (?), ale powoli w drodze rozporządzeń przyznane im będzie wszystko, czego Apponyi imieniem swej partyi żądał, z wyjątkiem węgierskiej komendy w armii.

Wszechniemcy się buntują.

Cheb, 31 sierpnia. Dziś 22 wszechniemieckich posłów do sejmu wysłało do ministra wojny telegram z zawezwaniem, aby cofnął rozporządzenie o przedłużeniu służby wojskowej ze względu na szkody materyalne i wzburzenie ludności, jakie stąd wynikają.

Święto na Śląsku.

Cieszyn, 31 sierpnia. **Z powodu upaństwowienia gimnazyum w całym kraju palą ognie i strzelają z moździerzy. Radość panuje powszechna.**

Czeskie żądania.

Praga, 31 sierpnia. Poseł Klofac zwołał konferencyę stronnictw w sprawie wojskowej, na której agitowano, aby Czesi wystąpili z podobnemi co Węgrzy żądaniami.

Wizyta króla Edwarda.

Wiedeń, 31 sierpnia. Król Edward przybył tu dziś o 5 popołudniu i przywitany przez cesarza na dworcu, udał się wśród zwykłego ceremoniału do zamku, witany owacyjnie przez liczne tłumy. O 1/28 było w sali ceremonialnej przyjęcie galowe. Cesarz, w mundurze pułkownika ang. dragonów, wygłosił toast na cześć gościa, król Edward zaś, w mundurze pułk. austr. huzarów, odpowiedział bardzo serdecznie, przyczem zamianował cesarza marszałkiem polnym armii angielskiej.

Po cercle udał się król Edward do swych apartamentów.

Macedonia w płomieniach.

Belgrad, 31 sierpnia. Dziś odbyło się tu burzliwe zgromadzenie Macedończyków. Wskazywano na Austryę, jako na największego wroga Serbów. Przed rosyjską ambasadą wznoszono okrzyki na cześć Rosyi.

Konstantynopol, 31 sierpnia. Orient-expres i pociąg konwencyjny wstrzymane, a zaprowadzony za to został pociąg tylko podczas dnia kursujący.

Sofia, 31 sierpnia. Przybył do zamku swego Euxinogradu książę Ferdynand. Panuje przekonanie, że wrócił do Bułgaryi pod przymusem. (Wiadomo, że deputacya bułgarska zagroziła mu detronizacyą, jeśli nie wróci do kraju i nie rozpocznie akcyi na korzyść Macedończyków).

W teatrze miejskim d. 1 bm. **„Zaczarowane Koło"** baśń dramatyczna Lucyana Rydla.

Wojewoda	Pp. Kotarbiński
Wojewodzianka	„ Jutkiewicz
Marcin Brzechwa	„ Wójcicki
Kasztelan	„ Sobiesław
Starszy dworzanin kasztel.	„ Sarnowski
Młynarz	„ Puchalski
Młynarka	„ Mrozowska
Jasiek	„ Zawierski
Głupi Maciuś	„ Frączkowski
Drwal	„ Mielewski
Dziad leśny	„ Sosnowski
Boruta	„ Jednowski
Kusy	„ Przybyłowicz

We środę „Oj kobiety, kobiety" kom. w 4 akt. Dumanoira; we czwartek „Bolesław Śmiały" dramat w 3 akt. Stan. Wyspiańskiego; w piątek teatr zamknięty; w sobotę „Konfederaci Barscy" Mickiewicza i „Warszawianka" Stan. Wyspiańskiego.

Cennik Izby handl. i przem. w Krakowie.
z dnia 31 sierpnia 1908 r.

	płacą	żądają
	w koronach	
Ruble papierowe	252·50	254·—
Marki niemieckie	117·—	117·50
Franki papierowe	95·—	95·50
20-to frankówki w złocie	19·—	19·10

STEFAN PORĘBSKI i Ska, ul. GRODZKA l. 2.
W niedziele i święta zamknięte. 201

Przybory do szycia i haftu, Wełny, Bawełny, Włóczki, Rękawiczki, Kamasze, Pończochy wełniane i bawełniane poleca

1000 koron

kto pożyczy naczelnikowi biura na przeciąg dwóch lat na 8%, rocznie, spłacane kwartalnie, na najlepsze zabezpieczenie. Zgłoszenia z grzeczności przyjmuje „Janus“, Zygmuntowska 3, Kraków od g. 12—3 lub listownie. (368-1-2)

Nauczycielka

muzyki fortepianowej

udziela lekcyi starszym i młodszym w domu i poza, przygotowuje i do konserwatoryum. Ceny przystępne. Dolne Młyny l. 9, parter, drugie drzwi. (266-1-3)

Z dyplomem ukończona słuch. kursów Baranieckiego udziela lekcyi literatury, historyi itd. korepetycyi do szkół jakoteż przyjmuje lekcye fortepianu. Adres złożony w gł. Ajencyi Dzienników i ogł. J. Hopcasa i A. Salomonowej, Kraków, pl. Maryacki 2. (267-1-2)

ZGINĄŁ

przed kilku tygodniami pies biały z długą sierścią, średniej wielkości, rasy „Spitz“. Ktoby wiedział o nim, zechce zgłosić się do p. W. Satałeckiego, ulica Floryańska, gdzie otrzyma nagrodę. (260-1-2)

Dla fachowców

jest młyn i tracz wodny w okolicy lesistej i uroczej do wydzierżawienia. Zgłoszenia pisemne przyjmuje z grzeczności dział inser. „Nowin“ ul. św. Jana 30. (271-1-4)

MAGAZYN KATOLICKI

„MARIE“

konfekcyi dziecięcej

dla dziewcząt i chłopców

ul. Sławkowska 12, I. p.

vis-a-vis Hotelu Grand, w domu, gdzie mleczarnia Wnej Dobrzyńskiej. 185 61-300

Znana Owocarnia, od wielu lat z taniości i dobroci owoców szlachetnych słynąca. Codziennie nadchodzi świeży transport **owoców** do handlu

ANTONIEGO SIEKACZA

Kraków, ul. Szewska 2.

Melony, Kawony, Śliwki węgierki, po 12 ct. kg. **Winogrona kuracyjne, Brzoskwinie, Gruszki Bery,** (195-53-300) **Rengloty, Jabłka deserowe i kompot.**

Na prowincyę wysyła **5 kg.** koszyk. Do **handlu** daje **znaczny opust.**

Zastawione brylanty

perły, złoto i srebro **wykupuje się bezpłatnie** celem zakupna po najwyższych cenach. Wiadomość w Admin. działu inserat. „Nowin“, ul. św. Jana l. 30. (200-40-300)

Owocarnia w Sukiennicach

Maryi Madejskiej

w Krakowie, Sukiennice 30

od strony ratusza

poleca w wielkim wyborze i w najlepszych gatunkach owoce, a mianowicie: Winogrona, Figi, Czereśnie, Brzoskwinie, Morele, Gruszki, Jabłka, Melony, Śliwki, Renklody i wszelkie szlachetne owoce po cenach niskich, poleca również tegoroczne orzechy amerykańskie, oraz wszystko, co wchodzi w zakres delikatesów. Wysyłki uskuteczna się odwrotną pocztą.

Wilhelm Fenz

Kraków, Rynek, róg Szewskiej

poleca 190-69-100

Tapety w wielkim wyborze

po niskiej cenie

Karty korespondencyjne krakowskie, patryot. i fantazyjne, Skórkowe angielskie szkatułki, Bloki, écritores, puzderka. Przybory do toalety z celulozy. Rakiety, kule i wszelkie przybory do tenisa. Lalki, gry towarzyskie i ogrodowe. Zabawki drewniane z Jaworowa. Woda kolońska. Perfumerye, mydła i pudry krajowe i zagraniczne.

Zawiadamiamy Szan. P.T. Publiczność, iż z dniem 18 sierpnia br. otwieramy magazyn i pracownię sukien męskich, którego brak dawał się odczuć w Krakowie, **przy ul. Floryańskiej l. 57**, obok Bramy Floryańskiej, pod firmą

SPÓŁKA KRAWIECKA

składająca się

z Władysława Filipkiewicza, byłego kierownika fachowego związku kat. krawców przez lat 3, Tomasza Bętkowskiego, samoistnego majstra krawieckiego przez lat 14, Władysława Miśko, byłego przykrawacza (żurnalisty) związku katol. krawców przez lat 3,

a jako fachowo uzdolnieni polecamy się łaskawie Wielmożnym Panom o zaszczycanie nas zaufaniem, a naszem staraniem będzie, wywiązywać się jak najsumienniej wykonywując według najnowszych żurnali wszelkie zamówienia tak z własnego jak i powierzonego nam materyału na ubrania po bardzo przystępnych cenach.

Polecając się powtórnie pamięci Szanownej Publicznosci upraszamy o łaskawe poparcie naszej Spółki Krawieckiej. (210-7-10)

W. Filipkiewicz, T. Bętkowski, W. Miśko.

„Nowość“

Bukiety ołtarzowe z kuratami, liśćmi i podstawkami metalowemi, para po K. 30, K. 36, K. 40 i wyżej.
Materye kościelne we wszelkich gatunkach.
Naczyńka do Chrztu Św. i umywania palców.
Obrazy, obojczyki, okrycia na ambony.
Pająki, pasy, paski, puszki, pulpity.
Ramy, relikwiarze, różańce.
Stacye, stuły, świece, sztandary.
Tace i tacki, trybularze i tuwalnie.
Umbraculum, urządzenia kościołów i kaplic.
Wota, woreczki do zbierania ofiar.
Żelazka do opłatków, złoto i srebro do haftu. 265 2—3

Poleca po najtańszych cenach

ST. PRZYBYLSKI

Kraków, A-B 46.

Przyjmę kilku uczni lub panienki, zapewniając opiekę i wygodę. Karmelicka 33, mieszkanie 7. 19

Łóżko żelazne w zupełnie dobrym stanie za **koron 5** do sprzedania. Krowoderska 34, II. p. 259-2-3

SCHAMPOOING PETROLE

czyści, zapobiega wypadaniu i rozdwajaniu włosów

Wiskida Remi, Kraków, Plac Maryacki.

Perfumerye — Fabryczny skład grzebieni.

Jedyny specyalny skład

artykułów treści religijnej, obrazów i obrazków św., Ram i listew na ramy, **książek do nabożeństwa, figur, medalików i t. p.** b(75-25-300)

Kazim. Zajączkowskiego

w Krakowie, Plac Maryacki l. 8.

1szy fabryczny skład 189 70-300

PARASOLEK

Parasoli, Lasek wzory paryskie, ceny bez konkurencyi — nadto poleca w wielkim wyborze

PASKI, woalki, Boa gaz.. Kołnierze. Rękawiczki, — Pończochy i Skarpetki męskie i dziecinne

Anastazy Froncz, Kraków, Floryańska 17.

MAGAZYN NOWOŚCI

A. Skórczewskiego i Polakiewicza

w Krakowie, ul. Floryańska l. 13,

poleca (169-6-150)

Bieliznę męską ze słynną marką **Lwa.**

Ramki i albumy na fotografie, necesery, portmonetki, albumy na kartki ilustrowane, kasetki drewniane, kałamarze, lichtarze, teczki, kasety do kart, wszelkie towary z bronzu, polecają najtaniej

Janeczek i Wojciechowski SKŁAD PAPIERU

w Krakowie, Rynek gł. l. 8.

naprzeciw kościoła św. Wojciecha.

Bilety wizytowe, zawiadomienia ślubne drukowane i litografowane. (197-2-150)

!TANI OPAŁ!

JAN KWIATKOWSKI

Składy węgli, koksu i drzewa opałowego:

Kraków, ul. Zwierzyniecka 19, Tel. Nr. 79. ulica Pawia l. 11, Telefon Nr. 78.

dostarcza węgiel krajowy, pruski i z Królestwa Polskiego z dostawą do piwnic po cenach najniższych. Poleca zwłaszcza znakomity węgiel **„KRYSTYNA“** po bardzo niskich cenach. — **Przyjmuje zamówienia na drzewo opałowe**: bukowe, olszowe i sosnowe w całych łupkach lub drobno rąbane do pieców i kominków z dostawą do piwnic. (214-4-6)

Na prowincyę wysyłam odwrotnie wagonami. — Zamówienia i informacye załatwia BIURO CENTRALNE, ul. Zwierzyniecka l. 19, Telefon Nr. 79.

K. TOMASZEWSKI W ZAKOPANEM

Krupówki l. 35, vis-a-vis hotelu „Morskie Oko“ poleca Sz. P. T. Publiczności

NOWO OTWARTY MAGAZYN

porcelany, fajansów, szkła, lamp, wyrobów alpakowych, **herbaty.** Wyrobów skórkowych, przyborów toaletowych, do szycia, haftu i robót ręcznych, bielizny męskiej, krawatek, rękawiczek i kaloszy, życzliwym i łaskawym względom. **Ceny krakowskie.** 187 45-300

Materye wełniane

Perkale, Batysty, Płótna i Szyrtyngi, Bieliznę stołową **Bieliznę** męską i damską własnego wyrobu. **Flanele, Barchany, Płócienka, Zefiry, Kretony, Bluzki i Halki** gotowe, **Koce, Kapy, Chodniki Wyprawy ślubne** poleca

Tani Sklep Chrześciański „Pod Kościuszką“

W KRAKOWIE, UL. MIKOŁAJSKA L. 1. (196-34-300)

Zlecenia zamiejscowe wysyła się odw. pocztą. — W niedziele i święta sklep zamknięty.

Ceny niskie, stałe.

Księgarnia D. E. Friedleina

w Krakowie, Rynek główny l. 17

poleca przy otwarciu roku szkolnego 250 5-15

Książki szkolne

dla wszystkich zakładów naukowych oraz wielki wybór książek do nabożeństwa dla dzieci i młodzieży w opr. skromnych i wykwintnych, atlasy i mapy geograficzne i historyczne, globusy, słowniki, tłumaczenia i preparacye do klasyków greckich i rzymskich oraz wszelkie podręczniki ułatwiające naukę.

Spisy książek szkolnych oraz dzieł rozmaitej treści wydaje księgarnia bezpłatnie.

Zakład naukowo-wychowawczy żeński

„S. RODZINY“

w Krakowie, Pędzichów 15, dom własny.

obejmuje:

1. **Szkołę 7-klasową** zorganizowaną na sposób rządowych szkół wydziałowych.
2. **Seminaryum** nauczycielskie z 4-klasową nauką aż do egzaminu dojrzałości, urządzone jest najściślej według wymagań W. c. k. krajowej Rady szkolnej.

Z zakładem połączony jest internat (dla przyszłych nauczycielek) i pensyonat „z wyższą opłatą“ (dla innych). — Przyjmuje się pensyonarki, półpensyonarki i externistki.

Konwersacya francuska i niemiecka. Wpisy w Zarządzie do 8-go września.

Przełożona: **Róża Janiszewska.**

(233-4-5) Dyrektor seminaryum: **prof. J. Gebkardt.**

L. TOMASZKIEWICZ

optyk w Krakowie

przy ul. Floryańskiej 2, hot. Drezd. poleca okulary, cwikiery, lornetki, barometry, termometry, urządza dzwonki elektr., telefony, gromochrony, po cenach umiarkowanych. Telefon Nr. 309. (65-25-150)

Cały wrzesień 1903 r

i nadal otwarty będzie

Zakład kąpielowy

w SWOSZOWICACH

Pierwszorzędne wody siarczane i muły, uratują w pogodnej jesieni reumatykom, nerwowym i innym chorym zdrowie na zimę, co umożliwiło i zepsuło mokre lato. Ceny mieszkań letnich niżej połowy zniżone. Omnibusy kursować będą do Krakowa i stacyi 259 2-4 **Zarząd.**

Kilka mieszkań

suchych z dobrem powietrzem nowoodrestaurowanych, o 4 lub 1 pokoju z kuchniami kaflowemi i wodociągiem przy ul. Poniatowskiego 2, w bliskości dworca kolej. i poczty zaraz do wynajęcia lub od września. Wiadomość na miejscu od 10—11 przedp. i od 4—5 popoł. (171-16-17)

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Ludwik Szczepański.** Z drukarni Władysława Teodorczuka i Ski w Krakowie, Basztowa, Hotel centralny. Telefon Nr. 510.